

KS. MIECZYŚLAW RUSIECKI

NADZIEJA W KONTEKŚCIE ARETOLOGICZNEGO PRZESŁANIA PAPIEŻA BENEDYKTA XVI

Papież Benedykt XVI w swoim nauczaniu kierowanym do całego Kościoła, często i mocno podkreśla rolę cnót teologicznych. Aretologią teologiczną zajmował się również wcześniej w licznych swoich publikacjach. Uchwycenie i przypomnienie istotnych aspektów papieskiego przesłania o nadziei chrześcijańskiej na tle wiary i miłości wydaje się w pełni zasadne, zwłaszcza że potwierdzone w jego oficjalnych dokumentach nabierają urzędowej mocy nauki Kościoła.

Cnoty teologiczne najgłębiej wyrażają relację Pana Boga do człowieka oraz człowieka do swojego Stwórcy i są podstawą najgłębszych chrześcijańskich interakcji międzyludzkich. Każda z nich spełnia to w inny sposób, razem się strukturalnie i treściowo uzupełniają. Wiara stanowi fundament nadziei. Miłość jest ich zwieńczeniem.

I. WIARA JAKO FUNDAMENT NADZIEI

1. W NAUCZANIU KOŚCIOŁA

Łac. *fides* – wiara, wierność, stałość, rzetelność, sumienność – oznacza także zaufanie; wskazuje na nie również słowo *fiducia* (ufność, zaufanie, pewność siebie, odwaga, śmiałość). Wiara jest rozumną „odpowiedzią czło-

Ks. prof. dr hab. MIECZYŚLAW RUSIECKI – adres do korespondencji: ul. Czerwonego Krzyża 7/3, 25-353 Kielce.

wieka na Objawienie Boże [...] rodzi się z przekonania, że Bóg, którego człowiek spotyka w wierze, jest samą Prawdą, oparciem nadziei przekraczającej życie ziemskie i kimś godnym bezwarunkowej miłości”¹. Wiara jako akt jest „osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga [...] dobrowolnym uznaniem całej prawdy, którą Bóg objawił”². Jest również „cnotą teologalną, dzięki której wierzymy w Boga i w to wszystko, co On nam powiedział i objawił, a co Kościół podaje nam do wierzenia, ponieważ Bóg jest samą prawdą”³. Przez wiarę „człowiek w sposób wolny całkowicie powierza się Bogu”⁴. Wiara jako depozyt – całokształt prawd objawionych, zawartych skróto w *Credo* mszalnym – przynosi „obfite światło człowiekowi poszukującemu ostatecznego sensu swego życia”⁵. Wiara „rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka”⁶.

Wiara jest szczególnym darem, łaską otrzymaną od Boga. Umożliwia ona i inicjuje bliską z Nim relację. W świetle Objawienia sam Bóg wychodzi do ludzi z inicjatywą dialogu: w Chrystusie ten dialog Boga z człowiekiem uzyskał kształt najpełniejszy i oznacza objawienie miłosiernego oblicza Ojca, który ukazuje swój zbawczy plan w stosunku do wszystkich ludzi, zaprasza „do wspólnoty ze sobą”⁷, przemawia wiarygodnie, gdyż swoje słowa potwierdza czynami. „We wszystkich swych dziełach Bóg pokazuje swoją życzliwość, dobroć, łaskę, miłość, ale także swoją wiarygodność, stałość, wierność, prawdę”⁸.

Całe życie Jezusa Chrystusa, Jego nauka i czyny (fakty i słowa) są jednym wielkim znakiem budzącym wiarę. Najbardziej jednak do wiary przekonuje Jego zmartwychwstanie. Ono całkowicie ją też weryfikuje i dogłębnie potwierdza. Znaki Chrystusowe czynione wcześniej, miały niejako charakter przygotowawczy. Już pierwszy cud w Kanie dał pożądany efekt. Ewangelista

¹ A. Z u b e r b i e r, *Wiara*, w: *Słownik teologiczny*, red. tenże, wyd. 2 rozszerz., Katowice: KŚJ 1998, s. 632-633.

² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, wyd. 2 poprawione, Poznań: Pallottinum 2002, 150 (dalej cyt.: KKK).

³ KKK 1814.

⁴ *Konstytucja o Objawieniu Bożym*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, nowe tłumaczenie, Poznań: Pallottinum 2002, 5 (dalej cyt.: KO).

⁵ KKK 26.

⁶ KDK 11.

⁷ KO 2.

⁸ KKK 214.

zanotował: „I uwierzyli w Niego Jego uczniowie⁹. Kolejne Jezusowe cuda potwierdzały ich wiarę, jednakże nie na tyle, by mogli przetrwać zgorzenie krzyża. Nawet umiłowany uczeń tak naprawdę przekonał się o autentyczności misji Mesjasza dopiero przy pustym grobie, gdy „ujrzał i uwierzył”¹⁰. Tomasz Apostoł nie dał się przekonać nawet przez najbliższych naocznych świadków, mimo że mówili mu: „Widzieliśmy Pana”¹¹. Sam chciał zidentyfikować ślady gwoździ i włóczni. Postanowił osobiście dotknąć Zmartwychwstałego. Skrzętnie zapisano zdumiewający efekt tego doświadczenia: Zszokowany zapewne upadł do nóg powracającego zza grobu Mistrza. Pełen osłupienia złożył szczere i niepodważalne wyznanie wiary: „Pan mój i Bóg mój”¹². Rzeczywiście, „Bogu objawiającemu należy się «posłuszeństwo wiary». Przez nie człowiek w sposób wolny całkowicie powierza się Bogu, ofiarując [...] «pełne poddanie umysłu i woli» oraz ochotnie przyjmując udzielone przez Niego Objawienie”¹³.

Wiara, jako osobisty akt przeżycia tajemnicy bliskiego spotkania z Bogiem w postaci doświadczenia religijnego, działa najgłębiej. Jej siła płynie z łaski. Jeśli człowiek w pełni się na nią otworzy i z nią współpracuje, zostawia ona w jego wnętrzu trwałe ślady, jest żywa, daje niezłomną pewność i poczucie bezpieczeństwa, otwiera na rozumienie słowa Bożego, mobilizuje do głębokich przeżyć duchowych, a więc daje natchnienie i siłę do modlitwy, otwiera na życie sakramentalne, przyczynia się do uporządkowanego, gorliwego postępowania, pogłębia sprawności moralne, a także uzdalnia do dawania świadectwa. Umożliwia również na co dzień wnikliwe odczytanie woli Bożej i jej wierne wypełnianie.

Biblijno-teologiczny obraz wiary ukazuje ją jako nieodzowny warunek zbawienia dla każdego, „kto uwierzy i ochrzci się”¹⁴, kto do wiary dołączy uczynki, bo bez nich jest ona martwa¹⁵. Tylko wiara żywa jest „podstawą i korzeniem usprawiedliwienia”, gdyż „prawdą jest to wszystko, co Bóg objawił i przyobiecał”. Wiara głęboko przyjęta i przeżywana obejmuje całą osobę człowieka, jego rozum, wolę i uczucia. Rozum przyjmuje objawioną prawdę na mocy autorytetu, czyli wiarygodności Pana Boga, który ją odsłania

⁹ J 2,11.

¹⁰ J 20,8.

¹¹ J 20,25.

¹² J 20,28.

¹³ KO 5.

¹⁴ Mk 16,16.

¹⁵ Por. Jk 2,17.

człowiekowi. Wola w świetle tej prawdy otwiera się na pewne dobro i kieruje się ku niemu zgodnie z porządkiem hierarchicznym. Uczucia tworzą podniosły klimat, uskrzydłają, ułatwiają życie nią na co dzień. Dzięki temu człowiek tajemniczo „pociągnięty” przez Ojca, całkowicie powierza Mu siebie. Jest to posłuszeństwo rozumne, dobrowolne, płynące z przekonania, pozwalające całkowicie ogarnąć i wypełnić siebie Bogiem oraz trwać w synowskiej z Nim więzi i prowadzić święte życie¹⁶.

Na szczególną uwagę zasługuje życiowy dynamizm wiary. Prowadzi on do jej wzrostu, dojrzewania, gdy człowiek żyje zgodnie z sumieniem, gdy w świetle wiary rozwiązuje i pogłębia spotykane problemy oraz znajduje w niej motywy do podejmowania trudnych, dalekosiężnych decyzji. Ten nieoceniony dar można jednak utracić. Św. Paweł ostrzega przed tym Tymoteusza, aby toczył dobrą walkę, „mając wiarę i dobre sumienie. Niektórzy odrzuciwszy je, stali się rozbitkami w sprawach wiary”¹⁷. „Aby żyć, wzrastać i wytrwać w wierze aż do końca, musimy karmić ją słowem Bożym oraz prosić Pana, by przyniósł nam wiarę; powinna ona działać «przez miłość»¹⁸, być podtrzymywana przez nadzieję i zakorzeniona w wierze Kościoła”¹⁹, który stoi na straży ortodoksyjnego tłumaczenia prawd wiary: nieomylnie jej naucza, rozstrzyga pojawiające się wątpliwości oraz troszczy się o prawidłowe (integralne) wyzwanie wiary.

2. SZCZEGÓLNE ASPEKTY WIARY AKCENTOWANE W PRZEŚLANIU BENEDYKTA XVI

Zarysowany ogólny obraz nauczania Kościoła o wierze – w przesłaniu Benedykta XVI nabiera szczególnego kolorytu. Na co w przestrzeni wiary uwrażliwia współczesnego człowieka papież Benedykt XVI? Jaką rolę w jego nauczaniu pełni wiara w kształtowaniu życiowych postaw chrześcijanina?

Jeszcze jako profesor J. Ratzinger, przemawiając do Wspólnoty Studentów Katolickich w katedrze w Münster, podkreślał wyjątkowy wymiar wiary. Jest ona „siłą, która pokonuje świat”²⁰. Człowiek wierzący potrafi przetrwać

¹⁶ Por. KO 8.

¹⁷ 1 Tm 1,18-19.

¹⁸ Ga 5,6.

¹⁹ KKK 162.

²⁰ J. R a t z i n g e r, *O sensie bycia chrześcijaninem*, przeł. J. Merecki SDS, Kraków: Wydawnictwo Salwator 2006, s. 19.

konfrontację z najtrudniejszą rzeczywistością i w świecie, i w samym Kościele. Dzięki światłu wiary, nawet w najbardziej „mrocznej epoce [...] pojawiają się przebliski nieuśmierconego do końca dobra”, chociaż ona [epoka] „wciąż na nowo powraca do okropności zła”²¹. Ta wiara „w obliczu natarcia sił ciemności” w postaci podstępów, wrogości, egoizmu i walki staje się głębokim przekonaniem, zdecydowanym „powiedzeniem «tak» dla dobra”²². Wiara stanowi więc najwspanialszy klucz otwierający tu, na ziemi drzwi do Chrystusowego Królestwa. Uczy człowieka realizmu, wzmacnia jego optymizm i odwagę. Kardynał daje wyraźne o tym świadectwo: „Człowiek wierzący, budujący swój optymizm na fundamentalnym dla wiary fakcie zmartwychwstania Chrystusa – najpewniej może osiągnąć nie pesymistyczny czy optymistyczny, ale realistyczny stosunek do rzeczywistości i jej problemów, widzieć je z całą ostrością, bez żadnych zawoalowań”²³. „Chrześcijanin wie, że historia jest już zbawiona, że koniec jej będzie pozytywny”²⁴. Oznacza to gwarancję dla wszelkich jego „inwestycji” duchowych, mobilizuje do zaangażowania na serio w rozwój otrzymanych talentów, niezależnie od nieprzewidywalnych „kolei losu”. Stabilna perspektywa zwycięstwa prawdy nad fałszem, dobra nad złem, sprawiedliwości nad krzywdą, niezależnie od zawirowań historii, pozwala opowiedzieć się jednoznacznie i całkowicie, a także pokornie za pełnym zaangażowaniem w działalność apostolską. „Od nas wymaga się – mówi Kardynał – pracy ze wszystkich sił, z pełnym oddaniem, z poczuciem optymizmu, ale i ze świadomością, że jesteśmy sługami niegodnymi, nawet jeśli wykonaliśmy wszystko, co do nas należy”²⁵. Wspomniany realizm jest pełen pokory i pogody ducha, gdyż jego gwarantem jest sam Bóg. Jest także przeniknięty bojaźnią Bożą. Rodzi to konieczną w życiu wierzącego człowieka świadomość wspaniałej szansy i wielkiej odpowiedzialności zarówno za siebie, jak i za innych.

Tylko żywa wiara zapewnia wewnętrzną równowagę ducha, uobecnia pokój Chrystusowy w sercu, daje poczucie pewności i niezawodność podstawowej prawdy, jaką jest działanie Opatrzności Bożej. Kardynał ceni ją bardzo wysoko, mówiąc: „Jeżeli [...] wstąpi się w wymiar religijny, zrozumie się, że wiara jest dobrem najwyższym i najcenniejszym, bo prawda jest fundamental-

²¹ Tamże, s. 18.

²² Tamże, s. 29.

²³ *Raport o stanie wiary*, Marki: Michalineum 2005, s. 12.

²⁴ Tamże, s. 13.

²⁵ Tamże.

nym elementem życia ludzkiego. Zatem troskę o to, by wiara nie uległa skażeniu, przynajmniej wierzący powinni uważać za bardziej istotną od troski o zdrowe ciało”²⁶. Wiara, jako zespół prawd, uobecniana w światopoglądzie religijnym stanowi pierwszoplanowy aspekt ludzkiego myślenia. A jak bywa w praktyce? „W obiegu są łatwe slogany. Według niektórych najważniejsza dzisiaj jest *ortopraktyka*, czyli zasada «zachowywania się dobrze», «kochania bliźniego swego». Podrzędna natomiast jest wówczas, jeżeli nie wprost odrzucona, troska o prawowierność, *ortodoksję* czyli o «wierzenie w sposób właściwy», zgodnie z sensem Pisma Świętego i żywej Tradycji Kościoła”²⁷.

Do rangi świadectwa urasta bezpardonowe ukazanie przez kard. Ratzingera niczym niekwestionowanej prawdy (także w przestrzeni wiary): „W świecie, w którym sceptycyzm zaraził dogłębnie także wielu wierzących, odbiera się jako wielki skandal przekonanie Kościoła, że istnieje Prawda – pisana dużą literą – i że ta właśnie Prawda może być rozpoznawalna, wyrażalna, a także w pewnych granicach można ją precyzyjnie zdefiniować. Podzielają to przekonanie również ci katolicy, którzy stracili z oczu istotę Kościoła i widzą w nim tylko organizację ludzką. Kościół powinien chronić powierzony mu, a nie należący do niego, depozyt. Musi więc gwarantować – ludziom wszystkich czasów – głoszenie Prawdy zgodnej z przekazem Magisterium”²⁸.

Prawda religijna, mająca walor absolutny, stanowi jedyny klucz do właściwego rozwiązywania egzystencjalnych problemów człowieka. Żeby to skutecznie czynić, należy dotknąć istoty (*das Wesen*), samej substancji wiary²⁹, na straży której stoi Kościół. Również „nie należy zapominać, że dla Kościoła wiara jest «wspólnym dobrem», bogactwem należącym do wszystkich, poczynając od biednych, najbardziej bezbronnych wobec wypaczeń: zatem Kościół musi bronić ortodoksji dla dobra wszystkich wierzących”³⁰. Ponadczasowość prawd wiary daje Kościołowi niekwestionowaną tożsamość. Staje się ona podstawowym warunkiem właściwego jego „otwarcia” się na świat³¹, a także daje rękojmię trwałości ładu moralnego zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Przyjęta i głęboko przeżywana wiara zobowiązuje wiernych do upodabniania się do Chrystusa na stałe i w stopniu ponadprzeciętnym: „Nie chodzi o to, by ludzie mogli oglądać chrześcijan, ale

²⁶ Tamże, s. 20.

²⁷ Tamże, s. 21.

²⁸ Tamże.

²⁹ Por. tamże, s. 16.

³⁰ Tamże, s. 23.

³¹ Por. tamże, s. 32.

aby «poprzez was ujrzeli Boga»³². Wiara ma więc przenikać w głąb ludzkiego jestestwa, tworzyć szkielet jego tożsamości. Wówczas rzeczywiście „jest *hypostasis*, czyli podstawą [substancją] naszego życia i śmierci”³³.

Jeszcze bardziej wnikliwie papież ukaże najgłębszą istotę wiary i jej fundamentalne znaczenie dla nadziei w encyklice *Spe salvi*³⁴, analizując fragment Listu do Hebrajczyków: wiara jest „substancją” rzeczy, których się spodziewamy; dowodem istnienia rzeczy, których nie widzimy³⁵.

Aby ukazać najpełniejsze jej rozumienie, przytacza tłumaczenie św. Tomasza z Akwinu: „wiara jest *habitus*, czyli stałym nastawieniem duszy, dzięki któremu życie wieczne bierze w nas początek, a rozum jest skłonny przystać na to, czego nie widzi”³⁶. Z definicji tej wynika, „że przez wiarę są w nas już obecne, na sposób inicjalny, możemy powiedzieć «w zarodku» – *substantia* – te rzeczy, których się spodziewamy – a więc wszystko, życie prawdziwe. [...] Obecność tego, co ma nastąpić, daje również pewność: «rzecz», która ma nastąpić, nie jest jeszcze widoczna w świecie zewnętrznym (nie «jawi się»), ale z faktu, że jest w nas w zarodku jako rzeczywistość dynamiczna, już teraz rodzi się jakieś pojęcie o niej”³⁷. Prowadzona w ten sposób myśl znajduje swój doprecyzujący etap w ekumenicznym (niemieckim) tłumaczeniu Biblii: „wiara to: mocno trwać przy tym, na co ma się nadzieję, być przekonanym o tym, czego się nie widzi”³⁸. „Być przekonanym”, jako element subiektywny, zgodnie z greckim tekstem powinno brzmieć: „mieć dowód”. Konkluzja tej drogi zamyka się w następującym stwierdzeniu: Wiara „już teraz daje nam coś z samej oczekiwanej rzeczywistości, a obecna rzeczywistość stanowi dla nas «dowód» rzeczy, których jeszcze nie widzimy. Włącza przyszłość w obecny czas do tego stopnia, że nie jest on już czystym «jeszcze nie». Fakt, że ta przyszłość istnieje, zmienia teraźniejszość; teraźniejszość styka się z przyszłą rzeczywistością, i tak rzeczy przyszłe wpływają na obecne i obecne na przyszłe”³⁹.

³² R. M o y n i h a n, *Niech jaśnieje światło Boże. Duchowa wizja Ojca Świętego Benedykta XVI*, tłum. K. Sylwestrow, Kraków: Wydawnictwo AA 2006, s. 193.

³³ Tamże, s. 194.

³⁴ B e n e d y k t XVI, *Encyklika „Spe salvi”. O nadziei chrześcijańskiej*, Kraków: Wydawnictwo AA 2007 (dalej cyt.: SS).

³⁵ Hbr 11,1.

³⁶ *Summa Theologiae*, II-II, q. 4, a. 1.

³⁷ SS 7.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, 7.

Dzięki eschatologicznej perspektywie, która w dużym stopniu dowartościowuje teraźniejszość, nadając jej nieprzemijające znaczenie, wiara czyni człowieka bardziej odpowiedzialnym za to wszystko, co dzieje się „tu i teraz”. Nie pozwala mu jednak zakorzeniać się w tym świecie. Dlaczego tak się dzieje? „Wiara nadaje życiu nową podstawę, nowy fundament, na którym człowiek może się oprzeć, a przez to zwyczajny fundament, czyli ufność pokładana w dobrach materialnych, relatywizuje się”⁴⁰. Tak bowiem rozumiana „wiara przeniknięta mocną nadzieją” stanowi w przestrzeni duchowej niekwestionowany, nowy fundament ludzkiej egzystencji. Pozwala całkowicie zdystansować się do uwarunkowań materialnych, a nawet porzucić wszystko dla Chrystusa, łącznie z oddaniem własnego życia. Nic też dziwnego, że ten nowy, tak mocny fundament życia, jaki stanowi wiara, jest dla Kościoła wartością bardzo pilnie strzeżoną i przekazywaną światu. Kościół, stróż i obrońca wiary – to „statek, który przez wieki się sprawdził, a zarazem nie zestarzał [...] gdyby nie było tego statku, to musielibyśmy go wynaleźć. Odpowiada on na tak głębokie potrzeby człowieka, jest tak głęboko zakotwiczony w tym, czym człowiek jest, czego potrzebuje i czym winien być, że i w samym człowieku, który – jak wierzę – nigdy nie zatraci swych fundamentalnych sił, leży też gwarancja, że ów statek nie pójdzie na dno”⁴¹. Dopiero na tak trwałym fundamencie wiary może być budowana chrześcijańska nadzieja.

II. ISTOTA I SENS CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NADZIEI

1. W NAUCZANIU KOŚCIOŁA

W rozumieniu potocznym nadzieja oznacza przewidywanie, spodziewanie się, zapowiedź, obietnicę, „oczekiwanie spełnienia się czegoś pożądanego; ufność, że się to spełni, urzeczywistni”⁴². Od strony naturalnej nadzieja wyrasta z potrzeb wyższych, wskazujących na duchowe aspiracje człowieka. Są

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci. Z Kardynałem Josephem Ratzingerem Benedyktem XVI rozmawia P. Seewald*, przekł. G. Sowiński, Kraków: Wydawnictwo Znak 2005, s. 14.

⁴² *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, red. S. Dubisz, t. II, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2006, s. 786.

nimi: pragnienie trwania, pełni szczęścia, potrzeba sensu życia, spełnienia siebie w wymiarze doskonałym, określanym jako pełnia człowieczeństwa (doskonałość, świętość).

Nadzieja opiera się o realne fakty, a więc jest obiektywnie uzasadniona. Nadzieja religijna wyrasta z żywej wiary, głębokiego przeświadczenia o prawdziwości obietnicy, gdyż „dla Boga nie ma nic niemożliwego”⁴³. Wówczas staje się ona ogromną siłą mobilizującą do wytrwania w najtrudniejszych warunkach, do dynamicznego działania i pokonywania nawet niebotycznych barier. Jeżeli brakuje jej tak mocnego fundamentu, staje się mała, słaba, złudna, „palcem na wodzie pisana”. Przy jakichkolwiek trudnościach rozwiewa się jak mgła, pryska jak bańka mydlana.

W nauce Kościoła: „Nadzieja jest cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego. «Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę»⁴⁴. On «wylał na nas obficie (Ducha Świętego) przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego»⁴⁵. Nadzieja chrześcijańska opiera się na głębokim przekonaniu, że umęczony i zmartwychwstały Chrystus oddający za nas swoje życie na krzyżu, „do końca nas umiłował”⁴⁶. Dzięki temu nadzieja przynosi ludziom konkretną obietnicę zbawienia, czyli życia po śmierci, umożliwia dostęp do domu Ojca⁴⁷, a więc do życia i szczęścia Bożego. Jezus Chrystus „jako nasza Głowa wyprzedził nas do niebieskiej Ojczyzny, aby umocnić naszą nadzieję, że jako członki Mistycznego Ciała również tam wejdziemy”⁴⁸. W kontekście uniwersalnego dzieła odkupienia Pan Bóg budzi pełne zaufanie. Jest wierny swoim obietnicom i zawsze ich dotrzymuje. Największą z nich jest „nadzieja na cielesne zmartwychwstanie zmarłych, [która] pojawia się jako wewnętrzna konsekwencja wiary w Boga, Stwórcę całego człowieka, z duszą i ciałem”⁴⁹. Dotyczy to również odnowienia wszystkiego

⁴³ Łk 1,37.

⁴⁴ Hbr 10,23.

⁴⁵ Tt 3,6-7, KKK 1817.

⁴⁶ J 13,1.

⁴⁷ Por. J 14,2.

⁴⁸ Mszał Rzymski, Prefacja o Wniebowstąpieniu.

⁴⁹ KKK 992.

w Chrystusie, jako „nowego nieba i nowej ziemi, w której zamieszka sprawiedliwość”⁵⁰.

Nadzieja, która „zawieść nie może”⁵¹, jest pewną i trwałą „kotwicą duszy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”⁵². „Jest ona także zbroją, która chroni nas w walce zbawienia”⁵³. Nadzieja jest źródłem radości⁵⁴, zapewnia wytrwanie w dobrym do końca. „Jest ufnym oczekiwaniem błogosławieństwa Bożego i uszczęśliwiającego oglądania Boga; jest także lękiem przed obrażaniem miłości Bożej i spowodowaniem kary”⁵⁵. Skarb nadziei złożony w ludzkiej świadomości, musi być zatem pilnie strzeżony i z bojaźnią Bożą pielęgnowany, gdyż chrześcijańskiej nadziei grożą dwa niebezpieczeństwa. Pierwszym jest zuchwała ufność licząca na zbawienie bez pomocy Bożej; drugim – jej przeciwieństwo – ufne oczekiwanie na „otrzymanie przebaczenia bez nawrócenia oraz chwały bez zasługi”⁵⁶.

Jaką rolę pełni nadzieja w ludzkim życiu? „Cnota nadziei odpowiada dążeniu do szczęścia, złożonemu przez Boga w sercu każdego człowieka; podejmuje ona te oczekiwania, które inspirują działania ludzi; oczyszcza je, by ukierunkować je na Królestwo niebieskie; chroni przed zwątpieniem; podtrzymuje w każdym opuszczeniu; poszerza serce w oczekiwaniu szczęścia wiecznego. Żywa nadzieja chroni przed egoizmem i prowadzi do szczęścia miłości”⁵⁷.

Ukazawszy obraz nadziei w ogólnym nauczaniu Kościoła, należy teraz zapytać o specyfikę przesłania o nadziei u Benedykta XVI. Nasuwa się zasadnicze pytanie: Na jakie aspekty w tej ogólnej wizji nadziei chrześcijańskiej kładzie akcent papież Benedykt XVI? Co nowego wnosi do teologicznej aretologii?

⁵⁰ KKK 1405.

⁵¹ Rz 5,5.

⁵² Hbr 6,19-20.

⁵³ KKK 1820.

⁵⁴ Por. Rz 12,12.

⁵⁵ KKK 2091.

⁵⁶ KKK 2092.

⁵⁷ KKK 1818.

2. SPECYFICZNE AKCENTY W PRZEŚLANIU O NADZIEI BENEDYKTA XVI

Już w tytułowych słowach swojej encykliki *Spe salvi* zaczerpniętych z Listu do Rzymian: „W nadziei już jesteśmy zbawieni”⁵⁸ – Papież ukazuje cnotę nadziei jako bezpieczną przestrzeń ludzkiego życia w sposób istotny złączoną z jego najwspanialszą perspektywą. Tak to uzasadnia: „Odkupienie zostało nam ofiarowane w tym sensie, że została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej terażniejszości: terażniejszość, nawet uciążliwą, można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi”⁵⁹. Stąd tak wysoka ranga „świadczenia Biblii o nadziei”⁶⁰, jako „centralnego słowa wiary”, z którą się nadzieja utożsamia. Tak rozumiana nadzieja diametralnie zmienia pogański, „mroczny świat bez jasnej przyszłości”, pełen smutku, ocierający się o nicość. Nadzieja „jawi się, jako element wyróżniający chrześcijan, fakt, że oni mają przyszłość: nie wiedzą dokładnie, co ich czeka, ale ogólnie wiedzą, że ich życie nie kończy się pustką. Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako rzeczywistość pozytywna, można żyć w terażniejszości. [...] Chrześcijańskie orędzie nie tylko «informuje», ale również «sprawia». Oznacza to: Ewangelia nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie. Mroczne wrota czasu, przyszłości, zostały otwarte na oścież. Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie”⁶¹. Ten praktyczny (życiowy) wymiar nadziei jest tak bardzo charakterystyczny dla papieskiego orędzia, które staje się katechezą, ponieważ przekłada się na fascynującą jakość nowego życia. Jest ono możliwe dzięki żywej wierze, jako osobistemu spotkaniu z Bogiem „rządzającym gwiazdami i wszechświatem”, a równocześnie otwartym na każdego człowieka. „Wówczas nie jesteśmy niewolnikami wszechświata i jego praw – jesteśmy wolni”⁶².

W Jezusie Chrystusie Bóg nawiązuje bliski dialog z człowiekiem. Chrystus jako nauczyciel, prawdziwy filozof i pasterz odpowiada na najtrudniejsze pytania ludzkiego losu: „Kim w rzeczywistości jest człowiek i co powinien

⁵⁸ Rz 8,24.

⁵⁹ SS 1.

⁶⁰ SS 2.

⁶¹ Tamże.

⁶² SS 5.

czynić, aby prawdziwie być człowiekiem. Wskazuje nam drogę, a tą drogą jest prawda. On sam jest jedną i drugą, a zatem jest także życiem, którego wszyscy poszukujemy. On też wskazuje drogę poza granice śmierci [...]. On sam przeszedł tę drogę, zszedł do królestwa śmierci, a zwyciężywszy śmierć, powrócił stamtąd, aby teraz towarzyszyć nam i by dać nam pewność, że razem z Nim można tę drogę odnaleźć. Świadomość, że istnieje Ten, kto również w śmierci mi towarzyszy i którego «kij i laska dodają mi pociechy», tak że «zła się nie ulękę»⁶³, stała się nową «nadzieją» wschodzącą w życiu wierzących⁶⁴. Dzięki nowej (świeżej, mocnej) nadziei stajemy się wolni od granicznych zagrożeń ludzkiego losu, od jego przypadkowości, gdyż przynależymy do Boga, który jest Panem życia i śmierci, Pasterzem i najlepszym Ojcem. Dobre zagospodarowanie tej wolności oznacza dzielenie się pewnością zbawienia z innymi ludźmi. Tak czynili męczennicy pierwszych wieków chrześcijaństwa. „Z nadziei tych osób [świadków] dotkniętych przez Chrystusa, zrodziła się nadzieja dla innych, którzy żyli w ciemnościach i bez nadziei”⁶⁵.

Ponadto, z chrześcijańskiej nadziei wyrasta szereg cnót, takich jak: cierpliwość, wytrwałość, stałość, zwłaszcza w chwilach prób i doświadczeń. Wierne i ufne wypełnianie trudnej woli Bożej najpewniej umożliwia „dostąpienie spełnienia obietnicy”⁶⁶, a zatem zobowiązuje do pełnego (solidnego, odpowiedzialnego) przeżywania teraźniejszości. Mniej respektuje przeszłość. W judaizmie nadzieja stanowiła fundament pewności Przymierza. W chrześcijaństwie nadzieja „jest oczekiwaniem rzeczy przyszłych, zaczynających się od teraźniejszości, która już została nam dana. Jest to oczekiwanie w obecności Chrystusa, z Chrystusem obecnym, aby dopełniło się Jego Ciało w perspektywie Jego ostatecznego przyjścia”⁶⁷. To ostateczne przyjście Chrystusa zapoczątkuje życie wieczne, czyli „życie w pełnym znaczeniu”. Ono jest głównym, choć tajemniczym przedmiotem chrześcijańskiej nadziei. Wieczność „przypomina moment ostatecznego zaspokojenia, w którym pełnia obejmuje nas, a my obejmujemy pełnię [...] to moment zanurzenia się w oceanie nieskończonej miłości, w którym czas – przed i potem – już nie istnieje”⁶⁸. Nadzieja spełnia się zatem w miłości rodzącej pełnię radości i wiecznego

⁶³ Por. Ps 23,4.

⁶⁴ SS 6.

⁶⁵ SS 8.

⁶⁶ Hbr 10,36.

⁶⁷ SS 9.

⁶⁸ SS 12.

szczęścia. Tę pełnię najtrafniej wyraża błogosławiona wspólnota zbawionych. Tak ukierunkowana uniwersalna – teologiczna cnota nadziei już tu, na ziemi otwiera ludzi na siebie w braterstwie i wzajemnej trosce oraz odpowiedzialności za zbawienie wszystkich, a także w ofiarnej służbie każdego człowieka – każdemu człowiekowi. Uniwersalna nadzieja rodzi uniwersalną miłość.

Papież wnikliwie analizuje także pojawienie się nadziei polityczno-ekonomicznej, zrodzonej z wielkiego skoku nauki i techniki w XVIII i XIX wieku, sukcesywnie ucieleśnianej przez postęp naukowo-techniczny oraz wielkie rewolucje: burżuazyjną (1789) i proletariacką (1917). Zapowiedziane nowe królestwo wzmocnione „oczekiwaniem natychmiastowym”, zamiast rajy na ziemi zrodziło jeszcze większe zło: lęk, egoizm, materializm wynoszący jednych na szczyty luksusu, spychający olbrzymią większość w otchłań krańcowej nędzy, zapowiadając „perwersyjny koniec wszystkich rzeczy”⁶⁹. Nadzieja bowiem nie w pełni dojrzała, związana z postępem zmierzającym „od procy do megabomby” (Adorno), polegająca na rozumie nieopartym na „zbawczych mocach wiary” oraz na nieokiełznanej wolności nieskierowanej ku wspólnemu dobru – nie rokuje rozwiązania trudnych, globalnych już dziś problemów. Aby je właściwie rozwikłać, „człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei”⁷⁰. Ani sam rozum, ani nauka, ani postęp techniczny nie wystarczą, aby dokonać zbawienia człowieka; „tego rodzaju nadzieja jest zwodnicza”⁷¹. „W tym sensie prawdą jest, że kto nie zna Boga, chociaż miałby wielorakie nadzieje, w gruncie rzeczy nie ma nadziei, wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe życie”⁷². Prawdziwą, wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje «aż do końca», do ostatecznego «wykonało się»⁷³.

Chrześcijańska nadzieja nie może mieć tylko indywidualnego charakteru. Gdy byłaby „tylko dla mnie”, nie byłaby prawdziwa. „Trwanie w komunii z Chrystusem włącza nas w Jego «bycie dla wszystkich», które odtąd staje się naszym sposobem bycia. On zobowiązuje nas wobec innych, ale tylko w komunii z Nim jest możliwe, abyśmy prawdziwie byli dla innych, dla ogółu”⁷⁴. Być dla innych autentycznym świadkiem nadziei można tylko wtedy,

⁶⁹ SS 19.

⁷⁰ SS 23.

⁷¹ SS 25.

⁷² Por. Ef 2,12.

⁷³ SS 27.

⁷⁴ SS 28.

gdy człowiek trwa ustawicznie w szkole nadziei, jaką jest modlitwa – sztuka poszerzania serca na przyjęcie coraz pełniejszego dobra, jakim jest Bóg. Otwarcie na Niego sposobi nas skutecznie do otwarcia na bliźnich: „otwieramy się na wielką nadzieję i stajemy się sługami nadziei wobec innych: nadzieja w sensie chrześcijańskim jest też zawsze nadzieją dla innych”⁷⁵. Wtedy jest prawdziwie ludzką. Cechuje ją otwartość i dynamika, pozwalająca chronić świat przed złem oraz otwierać go skutecznie na Pana Boga.

Miejszem uczenia się nadziei jest także działanie i cierpienie. „Każde poważne i prawe działanie człowieka jest czynną nadzieją”⁷⁶, ponieważ pozwala realizować cele związane z małymi i większymi osobistymi nadziejami, co przyczynia się do osobistego rozwoju i do tego, „aby świat był bardziej promienny i ludzki”⁷⁷. Do tego potrzebne jest jednak „światło wielkiej nadziei” zapowiadające coś więcej niż nasza codzienność. „Tylko wielka nadzieja – pewność, że na przekór wszelkim niepowodzeniom moje życie osobiste oraz cała historia są pod opieką niezniszczalnej mocy Miłości i dzięki niej i dla niej mają sens i wartość – tylko taka nadzieja może w tym przypadku dodać jeszcze odwagi, by działać i iść naprzód [...]. Tak z jednej strony z naszych dzieł wypływa nadzieja dla nas i dla innych; z drugiej strony ta wielka nadzieja, oparta na Bożych obietnicach, dodaje nam odwagi i ukierunkowuje nasze działanie w chwilach dobrych i złych”⁷⁸. Również cierpienie związane z ludzką skończonością i grzesznością („mocą zła i winą”) jest szkołą chrześcijańskiej nadziei dzięki Bożej mocy, która gładzi grzechy świata. Dzięki niej zaistniała nadzieja na uleczenie, mimo „strasznej teraźniejszości” mocy grzechu⁷⁹.

Nie chodzi o wyeliminowanie zła, jako źródła cierpienia związanego z prawdą, miłością i dobrem. Jest to zwodnicze i daremne. Nadzieja pozwala cierpienie zaakceptować, dojrzywać w nim i odnajdywać jego sens w zjednoczeniu z Chrystusem, „który cierpiał z nieskończoną miłością”⁸⁰. Dzięki więzi z Ukrzyżowanym nadzieja przemienia w heroizm mniejsze czy większe cierpienia. „Cierpienie, tortury pozostają straszne, niemal nie do zniesienia. Wszędzie jednak gwiazda nadziei, która niczym kotwica serca sięga tronu

⁷⁵ SS 34.

⁷⁶ SS 35.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ SS 35.

⁷⁹ Por. SS 36.

⁸⁰ SS 37.

Boga. Nie wybucha w człowieku zło, lecz zwycięża światło: cierpienie nie przestaje być cierpieniem – mimo wszystko staje się pieśnią pochwalną⁸¹.

Uznanie cudzego cierpienia w imię wartości wyższych i chęć współuczestniczenia w nim jest miarą człowieczeństwa. Odmowa zaś tego solidarnego gestu jest czymś okrutnym i nieludzkim. Dobrowolne współuczestniczenie w cudzym bólu wymaga jednak odnalezienia sensu cierpienia jako drogi oczyszczającej, prowadzącej do dojrzałości. Jest to w pełni możliwe w świetle chrześcijańskiej nadziei. Gwiazda nadziei w nocy ludzkiego cierpienia wschodzi w momencie, gdy Bóg staje się człowiekiem. Jezus Chrystus „je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest obecne *consolatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga⁸². Dotyczy to szczególnie wielkich prób. Wówczas nieodzowna jest nadzieja proporcjonalna do doznawanych doświadczeń, pozwalająca „przejść wielką drogę «bycia człowiekiem» w taki sposób, jak to przed nami zrobił Chrystus⁸³. Pokonaniu cierpienia sprzyja również ofiarowanie swoich udręk i codziennych kłopotów Chrystusowi. Wniesione w Jego wielkie, zbawcze współcierpienie, „mogą nabrać sensu i być wkładem w ekonomię dobra i miłości pośród ludzi⁸⁴.

Wielką szkołą nadziei jest również eschatologia – oczekiwanie na Tego, który „przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych”. Perspektywa sądu i ostatecznych sankcji to mocny strumień światła pomagającego odpowiedzialnie układać sprawy doczesne. Tak rośnie „nadzieja pokładana w sprawiedliwości Boga⁸⁵. Ludzka sprawiedliwość, na którą rzucają cień cierpienia niewinnych czy „cynizm władzy”, nie może spełnić podstawowych oczekiwań człowieka. „Świat, który sam musi sobie stworzyć własną sprawiedliwość, jest światem bez nadziei [...] [gdyż] sprawiedliwość nie może istnieć bez zmartwychwstania umarłych⁸⁶. Dlatego Chrystus, „ten niewinny, cierpiący stał się nadzieją – pewnością [...]. Wiara w Sąd Ostateczny jest przede wszystkim i nade wszystko nadzieją – tą nadzieją, której potrzeba stała się oczywista, zwłaszcza w burzliwych wydarzeniach ostatnich wieków⁸⁷. „Świat bez Boga jest światem bez nadziei. Jedynie Bóg może zaprowadzić sprawiedli-

⁸¹ Tamże.

⁸² SS 39.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ SS 40.

⁸⁵ SS 41.

⁸⁶ SS 42.

⁸⁷ SS 43.

wość”⁸⁸. Ostatnie jej dojscie do głosu zostanie zrealizowane w dniu Paruzji. Dlatego „obraz Sądu Ostatecznego nie jest przede wszystkim obrazem przerażającym, ale obrazem nadziei; dla nas jest – być może – nawet decydującym obrazem nadziei [...] obrazem mówiącym o odpowiedzialności”⁸⁹, o sprawiedliwości, której towarzyszy łaska. Już sąd szczegółowy w momencie śmierci postawi każdego w prawdzie o możliwości „oczyszczenia i uleczenia”, o „dojrzeniu do komunii z Bogiem” w odbywanej drodze do nieba zarówno za życia, jak i po śmierci⁹⁰. Istnieje w człowieku otwarcie „na prawdę, na miłość, na Boga”, ale także na „kompromisy ze złem. Chociaż czystość bywa pokryta różnorodnym brudem, to jednak jej pragnienie pozostaje i mimo wszystko wciąż na nowo wynurza się z nikczemności i pozostaje obecne w duszy”⁹¹. To budzi nadzieję i podtrzymuje w wysiłkach towarzyszących staraniu się o dobro. Nadzieję człowieka wierzącego podtrzymuje również fakt, że buduje swoje życie na skale, na fundamencie, jakim jest Chrystus. „Jest to solidny fundament [...] wiemy, że nawet w śmierci ten fundament nie może nam być odebrany [...]. Jezusowe wejrzenie, dotknięcie Jego Serca uzdrawia nas przez niewątpliwie bolesną przemianę, niczym «przejście przez ogień». Jest to jednak błogosławione cierpienie, w którym święta moc Jego miłości przenika nas jak ogień, abyśmy w końcu całkowicie należeli do siebie, a przez to – całkowicie do Boga”⁹².

Nadzieja chrześcijańska pozwala nam również rozwiązać problem sprawiedliwości i łaski. Ważne jest to, jak człowiek żyje, ale „nasz brud nie plami nas na wieczność, jeśli pozostaliśmy przynajmniej ukierunkowani na Chrystusa, na prawdę i na miłość. Ten brud został już bowiem wypalony w męce Chrystusa. W chwili Sądu Ostatecznego doświadczamy i przyjmujemy, że Jego miłość przewyższa całe zło świata i zło w nas. Ból miłości staje się naszym zbawieniem i naszą radością”⁹³.

Korzeń nadziei, jakim jest zbawcze dzieło Chrystusa, jest zawsze żywy i zdolny odradzać się w każdej współpracy z łaską zarówno w modlitwie (prywatnej, a zwłaszcza w liturgicznej), w każdym dobrym czynie, w doświadczeniach losu – we wszelkich postaciach cierpienia, jak i w relacji do rzeczy ostatecznych. Wieńczą one cnotę nadziei, ponieważ „sąd Boży jest

⁸⁸ SS 44.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Por. SS 45.

⁹¹ SS 46.

⁹² SS 47.

⁹³ Tamże.

nadzieją, zarówno dlatego, że jest sprawiedliwością, jak i dlatego, że jest łaską”⁹⁴. Tajemnica świętych obcowania otwiera także szansę nadziei wszystkim zmarłym, daje im możliwość „pokrzenia i ochłody” poprzez modlitwę, Eucharystię, jałmużnę oraz wszelkie umartwienia, na przykład post czy inne dzieła pokutne, także odpusty. Aspekt społeczny chrześcijańskiej nadziei czyni ją prawdziwą dla tych, co ją posiadają. „Nasza nadzieja zawsze jest w istocie również nadzieją dla innych; tylko wtedy jest ona prawdziwie także dla mnie samego”⁹⁵. To wzajemne dzielenie się (promieniowanie) nadzieją posiada coś z dojrzałego wzorca osobowego, który zwraca na siebie uwagę swoim odnalezieniem się wśród zawiłych ścieżek życia. Po ścieżkach „wąskich i stromych” kroczyła także Maryja. Papież posługuje się tytułem *Maris Stella* (Gwiazda Morza). Poszerza ten tytuł na świętych i szlachetnych ludzi, którzy są dla innych światłem wśród ciemności. Pisze w zakończeniu swojej encykliki: „Prawdziwymi gwiazdami naszego życia są osoby, które potrafiły żyć w sposób prawy. One są światłami nadziei”⁹⁶. Światło to czerpią z Osoby Jezusa Chrystusa. Najpełniej tym światłem wypełniona jest Maryja jako Matka Kościoła. Promieniuje Ona na wszystkie pokolenia. „Z tą wiarą, która nawet w ciemności Wielkiej Soboty była pewnością nadziei, szła ku porankowi Wielkiej Nocy”⁹⁷. Dlatego jest Matką nadziei.

III. NAJWIĘKSZA JEST MIŁOŚĆ

1. MIŁOŚĆ W NAUCZANIU KOŚCIOŁA

„Miłość jest cnotą teologalną, dzięki której miłujemy Boga nade wszystko dla Niego samego, a naszych bliźnich jak siebie samych ze względu na miłość Boga”⁹⁸. Miłość jako wartość, a także jako nowe przykazanie stawiana jest najwyżej, ponieważ „Bóg jest miłością i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej wspólnoty miłości”⁹⁹. Boże poznanie i miłość stanowi istotę wewnętrznego życia Trójcy Świętej. Syn jest Słowem (*Logos*) odwiecznie rodzonym przez Ojca. Ich wzajemna relacja rodzi osobową miłość – Ducha

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ SS 48.

⁹⁶ SS 49.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ KKK 1822.

⁹⁹ KKK 2331.

Świętego. Trójjedyny Bóg z miłości powołał wszystko do istnienia. „Bóg, który stworzył człowieka z miłości, powołał go także do miłości, która jest podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej osoby ludzkiej”¹⁰⁰. Dzieło odkupienia posiada również ten sam motyw: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”¹⁰¹. Ta miłość płynąca z krzyża, przez sakramenty święte usprawiedliwia, oczyszcza z grzechów, odnawia w nas obraz Boży. A zatem „miłość jest pierwszym darem zawierającym wszystkie inne”. Ta miłość „rozłana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany”¹⁰². Jest więc źródłem i celem ludzkiego życia, ona je wypełnia wszelkim dobrem. „Każdy prawdziwie chrześcijański akt cnoty nie ma innego źródła niż miłość ani innego celu niż miłość”¹⁰³. Miłość jest „zasadą nowego życia w Chrystusie”¹⁰⁴. Stanowi najważniejszy z owoców Ducha Świętego. Jako największe przykazanie streszczające wszystkie inne, jest najważniejsza, gdyż z niej będziemy sądzeni¹⁰⁵. Od strony praktycznej wieńczy w sobie wszystkie osiągnięcia życiowe człowieka, gdyż jest „spoiwem doskonałości”¹⁰⁶. „Miłość jest duszą świętości, do której wszyscy są powołani, «kieruje wszystkimi środkami uświęcenia, formuje je i do celu prowadzi»”¹⁰⁷. Czerpana z Eucharystii, będącej sakramentem miłosierdzia oraz najwyższym aktem kultu liturgicznego, stanowi z jednej strony źródło, a z drugiej szczyt życia chrześcijańskiego. Z niej wyrasta: duch i zapał apostołski; jedność (komunia) wspólnoty wierzących; dystans do wartości ziemskich; doskonała radość w służbie braciom; zachowywanie „złotej zasady” w relacjach międzyludzkich¹⁰⁸; szacunek wobec każdego człowieka; postęp na drodze życia duchowego; prawdziwa wolność dzieci Bożych; dobroć i upomnienie braterskie; praktykowanie sprawiedliwości; pokonywanie uprzedzeń, egoizmu i pychy¹⁰⁹, a także wytrwanie w dobrym do końca¹¹⁰.

¹⁰⁰ KKK 1604.

¹⁰¹ J 3,16.

¹⁰² Rz 5,5.

¹⁰³ KKK 25.

¹⁰⁴ KKK 735.

¹⁰⁵ Por. Mt 25,31-46.

¹⁰⁶ Kol 3,14.

¹⁰⁷ KKK 826.

¹⁰⁸ Por. Mt 7,12.

¹⁰⁹ Por. KKK 1931.

¹¹⁰ Por. 1 Kor 13,7.

Miłość przewyższa wszystkie cnoty, ożywia je i stanowi ich formę. Po mistrzowsku utrzymuje człowieka na wąskiej i stromej ścieżce „między małodusznością, która ulega złu, a przemocą, która chce je zwalczać, a w rzeczywistości je pomnaża”¹¹¹. Na taką miłość ze strony Pana Boga człowiek powinien odpowiedzieć z całego serca i z całej duszy, gdyż „wiara w miłość Boga obejmuje wezwanie i zobowiązanie do odpowiedzi szczerą miłością na miłość Bożą”¹¹².

2. SZCZEGÓLNE ASPEKTY MIŁOŚCI W PRZESŁANIU BENEDYKTA XVI

Obraz miłości w nauczaniu Benedykta XVI przyjmuje kształt na wskroś radykalny, a więc najbardziej wymowny i zobowiązujący. Być chrześcijaninem to prawdziwie kochać, nie ma bowiem chrześcijaństwa bez miłości. Nasza miłość powinna być odbiciem miłości Bożej. Miłość „żąda od nas, abyśmy próbowali kochać tak, jak Bóg [...]. Bóg kocha nas nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, lecz dlatego, że On jest dobry. Kocha nas, chociaż nic nie możemy Mu dać, kocha nas również wówczas, gdy jesteśmy ubrani w łachmany marnotrawnego syna, który nie ma w sobie niczego, co budziłoby sympatię”¹¹³.

Aby tak kochać, należy dokonać przewrotu kopernikańskiego. „Wszyscy bowiem nosimy w sobie wrodzone złudzenie, na mocy którego każdy uznaje za centrum własne «ja», sądząc, że świat i ludzie mają się kręcić wokół niego [...]. Chodzi właśnie o to, że dokonujemy tu kopernikańskiego zwrotu i nie uznajemy już siebie za centrum świata, wokół którego mają krążyć inni, a zaczynamy z całą powagą przyjmować fakt, że jesteśmy jednym z wielu Bożych stworzeń, które wspólnie krążą wokół Boga jako swego centrum”¹¹⁴. On jest źródłem i stróżem prawdziwej miłości. Nadaje jej najwyższą rangę. Papież mocno ten aspekt podkreśla: „Istnieje jakaś relacja między miłością a Boskością: miłość obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności

¹¹¹ KKK 1889.

¹¹² KKK 2093.

¹¹³ J. R a t z i n g e r, *O sensie bycia chrześcijaninem*, s. 69-70.

¹¹⁴ Tamże, s. 70-71.

naszego istnienia”¹¹⁵. Wymaga ona jednak oczyszczenia z egoizmu i dojrzenia do postawy altruistycznej poprzez nakazane sobie wyrzeczenia i ascezę, czyli humanizację erosu. Staje się wówczas miłością duchową (*agape*), zatroskaną o innych, zdolną do służby i poświęceń, szukającą dobra osoby ukochanej, gotową do życia w wymiarze daru. Pozostaje więc wyłączna i wierna, gdyż jest otwarta na wieczność, na Pana Boga.

Mając w Nim ostateczne swoje źródło, w Nim także znajduje swoją pełnię: odkrywa prawdziwe człowieczeństwo otwarte na prawdę i sprawiedliwość. Pan Bóg „kocha z całą pasją właściwą prawdziwej miłości. W ten sposób *eros* zostaje w najwyższym stopniu uszlachetniony, a jednocześnie doznaje takiego oczyszczenia, że stapia się z *agape*”¹¹⁶. Tej mierze nada definitywny wyraz Jezus Chrystus jako „wcielona miłość Boga”. „Jest ona tak wielka, że zwraca Boga przeciwko Niemu samemu. Jego miłość przeciw Jego sprawiedliwości. [...] Bóg tak bardzo miłuje człowieka, że sam stawszy się człowiekiem, przyjmuje nawet jego śmierć i w ten sposób godzi sprawiedliwość z miłością”¹¹⁷. Miejszem tego spotkania jest krzyż, na którym „On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić – jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie”¹¹⁸. Odwieczna mądrość (*Logos*) staje się miłością, która w Eucharystii uzyskuje trwałą obecność w uczcie paschalnej. „Przebywanie przed Bogiem” staje się rzeczywistym z Nim zjednoczeniem¹¹⁹. Wertykalny aspekt tego „stopienia razem w jednym istnieniu” łączy się ściśle z wymiarem horyzontalnym, tworzącym komunie z braćmi. „Miłość Boga i miłość bliźniego są teraz naprawdę jednym”¹²⁰. Zachodzi między nimi rodzaj przemienności. Miłość Boga kieruje nas spontanicznie ku bliźnim, „miłość bliźniego jest drogą do spotkania również Boga, a zamykanie oczu na bliźniego czyni człowieka ślepym także na Boga”¹²¹. Pan Bóg pierwszy ukochał człowieka. Świadomość, że się jest kochanym, budzi radość i chęć odwzajemnienia się Bogu. Prowadzi to do utożsamienia pragnień i postaw (*idem velle atque idem nolle*), do coraz głębszego oddania się Bogu, wiernego pełnienia Jego świętej woli na co dzień. Dotyczy to złasz-

¹¹⁵ B e n e d y k t XVI, *Encyklika „Deus caritas est”. O miłości chrześcijańskiej*, Kraków: Wydawnictwi M 2006, 5 (dalej cyt.: DCE).

¹¹⁶ DCE 11.

¹¹⁷ DCE 10.

¹¹⁸ DCE 12.

¹¹⁹ Por. DCE 13.

¹²⁰ DCE 14.

¹²¹ DCE 16.

cza miłości bliźniego, która polega na tym, że kocham go „w Bogu i z Bogiem”. Pełne zjednoczenie z Bogiem umożliwia komunie także z Jego przyjaciółmi, tzn. z wszystkimi ludźmi, ponieważ „miłość” Boga i miłość bliźniego są nierozłączne: są jednym przykazaniem¹²². Rodzi ono poczucie powinności odpowiadania całym sercem na miłość przeżywaną jako samoudzielanie się Bożej miłości nam darowanej i równocześnie wobec wszystkich zadanej. Ta miłość najściślej jednoczy każdego z nas zarówno z jej Dawcą, jak i z bliźnimi. „Przekształca nas w **my**”¹²³. Oznacza ono zdumiewającą, ogromnie nobilitującą wspólnotę. W jej „skład” wchodzi: Pan Bóg, ja i każdy człowiek. Kościół to zatem zdumiewająca wspólnota: „Bóg – ja – bliźni”. Staje się ona świadkiem miłości Ojca we wszystkich płaszczyznach ludzkiej aktywności. Dzieje się to przez posługę miłości wobec ubogich, wdów, sierot, więźniów, cudzoziemców, chorych, samotnych oraz innych potrzebujących. W posłudze charytatywnej nie chodzi tylko o zaspokojenie potrzeb materialnych, ale także o wczucie się w sytuację zagubionego, w jego potrzeby duchowe, gdyż „każdy człowiek potrzebuje pełnego miłości osobistego oddania”¹²⁴, zwłaszcza spontanicznego i bliskiego. Oznacza to jeszcze coś więcej: w udzielaniu pomocy humanitarnej w ramach *caritas* należy wyrabiać w sobie „gotowość do dawania nie tylko czegoś, ale siebie samych”¹²⁵. „Głęboki, osobisty udział w potrzebie i cierpieniu drugiego staje się w ten sposób daniem samego siebie: aby dar nie upokarzał drugiego, muszę mu dać nie tylko coś mojego, ale siebie samego, muszę być obecny w darze jako osoba”¹²⁶.

Jest to możliwe i zobowiązujące, ponieważ: „imperatyw miłości bliźniego został przez Stwórcę wpisany w samą naturę człowieka [...] lekceważenie miłości jest lekceważeniem Boga i człowieka”¹²⁷. Godność osoby ludzkiej stworzonej na obraz Boga domaga się traktowania pełnego humanitaryzmu i pietyzmu; wiara domaga się konkretnego kształtu miłości zgodnej z prawami serca (szczerłość, intuicja, bezinteresowne poświęcenie itp.); w autentyczna ludzką miłość jest wpisana czystość i bezinteresowność, a także wielka odpowiedzialność przed Bogiem tu i teraz spotykanym w poniżonych i bezbronnych. Dawanie „świadcstwa wierze, miłości czynnej”, która się

¹²² DCE 17.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ DCE 28.

¹²⁵ DCE 30.

¹²⁶ DCE 34.

¹²⁷ DCE 31.

karmi spotkaniem z Chrystusem¹²⁸, stanowi najgłębsze źródło radości, poczucia spełnienia woli Bożej, a także spełniania siebie. Służba potrzebującym domaga się pokory, gdyż „Chrystus zajął ostatnie miejsce na świecie – krzyż – i właśnie z tą radykalną pokorą odkupił nas i nieustannie nam pomaga”¹²⁹. Tak ogromna i pokorna „miłość Chrystusa przynagła nas”¹³⁰. Jest to możliwe pod warunkiem żywego kontaktu ze Zbawicielem, zwłaszcza w modlitwie prowadzącej do „zażyłości z Bogiem osobowym” oraz trwałej chęci naśladowania Go. Znajduje ono najpełniejszy wyraz w miłości. Trzeba wciąż zdobywać się na odwagę, by autentycznie i ustawicznie żyć miłością na każdy dzień.

*

Nadzieja wyrastająca z najgłębszych potrzeb człowieka jest ufnym oczekiwaniem czegoś koniecznego do szczęścia człowieka, a zarazem możliwego do osiągnięcia. Chrześcijańska nadzieja obejmuje nie tylko przestrzeń ludzkiego życia doczesnego, ale także wykracza poza granice śmierci. Przeświadczenie o możliwości udziału w życiu wiecznym wynika z faktu zmartwychwstania Chrystusa. Stanowi on fundament wiary i nadziei w nasze zmartwychwstanie, gdyż *dla Boga*, który „do końca nas umiłował”¹³¹, nie ma nic niemożliwego¹³² i jest On wierny danym obietnicom.

Przywołując słowa papieża Benedykta XVI o chrześcijańskiej „niezawodnej nadziei”, należy widzieć ją jako umożliwiającą pokonywanie każdego, nawet najtrudniejszego odcinka drogi ludzkiego życia. Stanowi bowiem ona: ochronę przed wtargnięciem do wnętrza człowieka wierzącego „mrocznego świata” zła, smutku, otchłani, pustki prowadzącej do depresji i rozpaczy.

Od strony pozytywnej nadzieja pozwala dobrze zagospodarować trudny dar wolności oraz w sposób fascynujący przeżywać przygodę dzielnego zmagania się z ludzkim losem – pod okiem Opatrzności Bożej. Daje ona możliwość nowego życia dzielonego razem z Chrystusem.

¹²⁸ DCE 34.

¹²⁹ DCE 35.

¹³⁰ 2 Kor 5,14.

¹³¹ J 13,1.

¹³² Łk 1,37.

Wielka nadzieja ułatwia zdobywanie ponadprzeciętnych sprawności zarówno indywidualnych, jak i społecznych, gdyż trwając w komunii z Chrystusem, otwieramy się także na bliźnich, jesteśmy gotowi do służby wszystkim potrzebującym.

Sprawdzona szkoła nadziei – modlitwa, rozważanie słowa Bożego, życie sakramentalne, dobre działanie i cierpienie przyjęte z pokorą i ufnością, a także relacja do eschatologii – pozwala przyjąć i przetrwać wszystko z godnością na wzór wielkiej drogi Chrystusa. Pomaga także dzięki obcowaniu świętych osobiście uczestniczyć w tworzeniu wspólnego skarbcza duchowych darów Kościoła.

Nadzieja podtrzymuje w słabościach i mobilizuje do ich przewycięzania, gdyż surowej sprawiedliwości Bożej towarzyszy łaska i miłosierdzie mówiące zawsze o możliwości „oczyszczenia i uleczenia”.

Korzeń nadziei – zbawcze dzieło Chrystusa – tętni życiem. Święci promieniują wciąż nadzieją na wszystkich. Szlachetni i prawi ludzie również stają się światłami nadziei. Jest więc ona wartością obecną w Kościele i świecie. Przejawia się w sposób szczególny w nowych ruchach, zwłaszcza charyzmatycznych. Ich siłą – powrót do źródeł.

Bez Boga nie ma nadziei. Otrzymujemy ją razem z cnotą wiary i miłości na chrzcie św. Wierzyć to „dotknąć Boga żywego”¹³³, otworzyć się na Jego obecność i żyć w zjednoczeniu z Nim, wsłuchiwać się w Jego słowa. W ich świetle można wyraźnie odczytać własne przeznaczenie – najgłębszy sens (cel) swojego życia oraz zaproszenie do przyjaźni. Nadzieja tę szansę mocno wpisuje we wnętrze człowieka i pobudza do wyruszenia w drogę, ułatwiając pokonywanie spotykanych na niej barier. Miłość wieńczy dzieło – realizację tak widzianego i motywowanego zadania.

BIBLIOGRAFIA

- B e n e d y k t XVI: Encyklika *Deus caritas est*. O miłości chrześcijańskiej, Kraków: Wydawnictwo M 2006.
- B e n e d y k t XVI: Encyklika *Spe salvi*. O nadziei chrześcijańskiej, Kraków: Wydawnictwo AA 2007.

¹³³ B e n e d y k t XVI, *Trwajcie mocni w wierze. Przemówienia i homilie*, Michalineum 2006, s. 56.

- B e n e d y k t XVI: Trwajcie mocni w wierze. Przemówienia i homilie, Marki: Michalineum 2006.
- Katechizm Kościoła Katolickiego, wyd. 2 poprawione, Poznań: Pallottinum 2002.
- Konstytucja o Objawieniu Bożym, w: Sobór Watykański II, Konstytucje, dekryty, deklaracje, nowe tłumaczenie, Poznań: Pallottinum 2002.
- M o y n i h a n R.: Niech jaśnieje światło Boże. Duchowa wizja Ojca Świętego Benedykta XVI, tłum. K. Sylwestrow, Kraków: Wydawnictwo AA 2006.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, wyd. 5, Poznań: Pallottinum 2002.
- R a t z i n g e r J.: O sensie bycia chrześcijaninem, przeł. J. Merecki SDS, Kraków: Wydawnictwo Salwator 2006.
- R a t z i n g e r J.: Raport o stanie wiary, Marki: Michalineum 2005.
- Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci. Z Kardynałem Josephem Ratzingerem Benedyktem XVI rozmawia P. Seewald, przekł. G. Sowiński, Kraków: Wydawnictwo Znak 2005.
- Św. Tomasz z Akwinu, Suma Teologiczna, t. XV: Wiara i nadzieja, przeł. Pius Bełch OP, Londyn: „Veritas” 1966.
- Uniwersalny słownik języka polskiego PWN, red. S. Dubisz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2006.
- Z u b e r b i e r A.: Wiara, w: Słownik teologiczny, red. tenże, wyd. 2 rozszerz., Katowice: KŚJ 1998.

L'ESPÉRANCE DANS LE CONTEXTE
DE LA DOCTRINE ARÉTOLOGIQUE DE BENOÎT XVI

R é s u m é

Le pape Benoît XVI dans ses lettres encycliques sur l'amour – *Deus Caritas est* (25 XII 2005) et sur l'espérance – *Spe salvi* (30 XI 2007) a présenté l'importance de ces vertus pour la vie chrétienne. Déjà auparavant, en tant que le Préfet de la Congrégation pour la doctrine de la foi il s'occupait de trois vertus théologiques en soulignant les liens réciproques entre la foi dans laquelle s'enracine l'espérance et l'amour qui en constitue le couronnement.

La foi – „réponse rationnelle à la révélation divine”, offre une profonde explication du sens de la vie humaine à la lumière de la résurrection et dans la communion avec Dieu. Grâce à la foi, même dans les moments le plus sombres apparaissent des étincelles du bien qui n'a pu être anéanti. De la foi vivante naît l'optimisme, le courage d'exister et l'équilibre intérieur. La foi mobilise le croyant à servir aux valeurs universelles et absolues. Elle le rend capable de témoigner de ces valeurs, surtout quand on s'identifie avec elles.

L'espérance chrétienne permet de transgresser des limites du temps. Elle fortifie les fondements de l'existence, ouvre la perspective eschatologique de cette vie. Elle devient une source de joie, de patience, de persévérance, de fidélité aux principes qui aident à continuer le chemin entrepris. L'espérance organise et assure un milieu vital, ouvre la porte du temps vers l'éternité. Elle permet de savourer la beauté d'une vie consacrée à Dieu et aux prochains. Dieu seul constitue la vraie espérance de l'homme. Dieu nous forme à vivre notre espérance

dans l'école de la prière, surtout quand nous apprenons à accepter la souffrance en tant que participation à la croix, signe d'amour de Dieu et annonce de la venue glorieuse du Christ pour juger le monde. Le dernier mot apportant l'espérance appartient à Dieu.

L'amour (la charité) constitue une source et un sommet de la vie humaine, car nous provenons de Dieu qui est l'Amour. Il est l'auteur et le garant de notre existence, de notre justification et de notre destin pour toute éternité. Incorporés au Christ par le baptême, nous devenons héritiers des vertus théologiques qui nous aident sur le chemin menant à la sainteté. L'amour s'enracine dans la foi et dans l'espérance et constitue le lien de la perfection (cf. Col 2,14). L'amour nous ouvre vers l'infini et résume toute notre existence dans le double précepte concernant Dieu et chaque homme. L'amour du Fils de Dieu devenu Fils de l'homme, crucifié et ressuscité, nous sauve et nous purifie à travers les sacrements et renouvelle en nous l'image de Dieu. Surtout dans la célébration de l'Eucharistie, source et sommet de la vie chrétienne, nous devenons le Corps du Christ qui est notre nourriture, nous rendant capables de vivre dans la perspective du don. L'amour authentique exige et suppose une foi radicale qui tâche d'aimer comme Dieu aime, comme son Fils nous a aimés - jusqu'à la fin (Jn 15,13). L'homme vit de l'amour quand il est capable de donner soi-même avec les biens qu'il offre aux autres. Ainsi l'homme collabore à créer une civilisation de l'amour, enracinée dans l'amour de Dieu et des frères.

Benoît XVI enseigne que l'espérance chrétienne répond aux plus profondes attentes de l'homme, qu'elle lui permet de regarder au-delà du temps présent. Edifié sur le fondement de la foi, porté sur les ailes de l'espérance et enflammé par le vrai amour, le chrétien accomplit la volonté de Dieu qui est sa nourriture et en même temps devient un homme nouveau – à l'image de son Créateur.

Słowa kluczowe: wiara, nadzieja, miłość, aretologia, eschatologia.

Mot clés: foi, espérance, amour, aretologie, eschatologie.